Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 192. Piątek, 20 sierpnia 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Polski węgiel będzie nadal wędrował do Anglji.

Powody zerwania rokowań górników angielskich.

Strajk po 111 dniach trwania rozpalił się nowym płomieniem.

Londyn, 20. 8. — Podjęte po 2 miesiącach przerwy rokowania pomiędzy przedstawicielami strajkujących górników a przedsiębiorcami

zakończyły się nadspodziewanie szybko zerwaniem.

Już na początku posiedzenia okazało się, że żadna ze stron nie poczyniła istotnych ustępstw.

Przedstawiciele federacji górniczej w formie kategorycznej obstawali przy utrzymaniu

7-godzinnego dnia pracy,

broniąc jednocześnie zasady ogólno-krajowego ustalania wysokości płac.

Górnicy wysunęli również postulat przewrócenia subwencyj rządowych dla przemysłu węglowego do czasu reorganizacji technicznej kopalń.

W odpowiedzi na to przedsiębiorcy podtrzymali żądanie

podwyższenia godzin pracy

i równoczesnego obniżenia płac. Stopień zniżki byłby uzależniony od lokalnych warunków panujących w kopalniach.

Wobec skonstatowania przez obie strony, iż

porozumienie jest niemożliwe,

konferencja została przerwana.

Londyn, 20. 8. W imieniu górników przemawiał na konferencji przywódca Smith. Podkreślił on,

iż po 111 dniach strajku górnicy gotowi są do przyjęcia propozycyj,

umożliwiających pojednanie i wyłuszczyli postulaty strajkujących.

Przedstawiciel właścicieli kopalń Evans Williams oświadczył, że wobec różnicy poglądów na podstawowe punkty dalsze obrady są

najzupełniej bezcelowe.

Przemysłowcy uważają przedłużenie dnia roboczego za podstawowe żądanie, od którego nie odstąpią. W sprawie płac właściciele kopalń nie zgadzają się na układ obejmujący całą Anglję i żądają, aby sprawa ta była załatwiana w bezpośrednich rokowaniach pomiędzy właścicielami kopalń a zatrudnionymi przez nich robotnikami.

Propozycja subwencyj rządowych dla przemysłu węglowego przedsiębiorcy odrzucają bez komentarzy.

Londyn, 20. 8. Komunikaty, wydane po zerwaniu rokowań przez właścicieli kopalń i górników,

są z sobą w szczegółach sprzeczne, ponieważ każda ze stron usiłuje zwalić winę

zerwania rokowań na stronę przeciwną.

Kommunikat, wydany przez komitet wykonawczy górników, kończy się twierdzeniem, iż właściciele kopalń żądali bezwzględnego poddania się i zdania się na ich łaskę.

Komunikat kończy się wezwaniem

do dalszego oporu

i odwołuje się do całego społeczeństwa angielskiego o pomoc.

Londyn, 20. 8. Zerwanie rokowań przedstawicieli górników z właścicielami kopalń zaskoczyło opinję publiczną, która zapytuje, jakie

siły tajemnicze

przeszkadzają pojednaniu. W kołach rządowych rozbicie rokowań wywołało przygnębienie.

Prasa domaga się interwencji rządowej, wyrażając mniemanie, iż jest to jedyne wyjście z obecnej sytuacji wobec ujawnionej nieustępliwości obu stron.

Londyn, 20. 8. Bezpośrednio po zerwaniu rokowań przestawiciele strajkujących górników odbyli naradę, na której zastanawiali się nad taktyką wobec konieczności dalszego kontynuowania strajku. Poruszano sprawę propagandy strajkowej zarówno wśród górników, jak też i wśród robotników wszystkich gałęzi transportu.

P. PAWEŁ SUPER,
zasłużony dyrektor YMC'i,
organizator obozu letniego młodzieży w Mszanie Dolnej.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	44,07
Nowy-Jork	9,05
Paryż	26,19
Szwajcarja	175,21

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,06

Tendencja mocniejsza

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	56,70
Złoty	56,80
Dolar	5,12

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym notowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.98.

Prywatnie dolar w żadaniu	9,07½
W płaceniu	9,06

Tendencja słabsza. Podaż mierna

Dotychczasowy szef sztabu DOK Nr. IV
PUŁKOWNIK IWANOWSKI,
został mianowany dowódcą 42 pułku piechoty w Białymstoku.

Skazany na śmierć, ksiądz Żyliński, wróci do Polski.

Z Moskwy donoszą:

Skazany niedawno w Kijowie na karę śmierci ksiądz Żyliński będzie w drodze wymiany odesłany do granicy polskiej. W powyższej sprawie prowadzone są już odpowiednie rokowania.

Sensacja w warszawskich kołach bankowych.

Rozprawa przeciw Bankowi dla Handlu i Przemysłu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 8. Pomimo cofnięcia przez oskarżycieli prywatnych skargi przeciw Bankowi dla Handlu i Przemysłu

o wystawianie czeków bez pokrycia,

sąd II-ej instancji postanowił odbyć rozprawę, stojąc na stanowisku, że sprawa ma charakter publiczny i z tego powodu

umorzoną być nie może.

Oświadczenie to wywołało w kołach bankowych ogromną sensację i zarazem zaniepokojenie.

Lwów w powodzi fałszywych 50-ciogroszówek

Z Lwowa donoszą:

Od kilku dni daje zauważyć się w obiegu

olbrzymią ilość fałszywych półzłotówek.

Są one łudząco podobne do prawdziwych i tylko wprawne oko fachowe może je rozpoznać.

——x——

Nadużycia w Miejskiej Kasie Oszczędności w Bydgoszczy.

Dr. Samborski zwolniony za kaucją, wyjechał do Gdańska.

Bydgoszcz, 20. 8. Skandal z Bankiem Dyskontowym

rozszerzył się na Miejską Kasę Oszczędności,

która pozostawała z bankiem tym w ścisłych stosunkach i przeprowadzała statutowo niedozwolone operacje. Kasa Oszczędności udzielała niektórym radnym miejskim wysokich pożyczek bez zabezpieczenia.

W związku z tem zawieszono w czynnościach kierownika kasy, Wachego,

i aresztowano kasjera Machowicza,

który przetrzymywał weksle, przeznaczone do protestu.

Obronę wiceprezesa rady nadzorczej Fiegla objął poseł adwokat Śmiarowski z Warszawy.

Aresztowany dr. Samborski został wypuszczony na wolną stopę za kaucją 10 tysięcy złotych i wyjechał natychmiast do Gdańska.

Bójka pijanych ułanów.

Jedna osoba zabita.

Z Grodna telefonują:

Dnia 19 b. m. w Augustowie 5-ciu ułanów w stanie nietrzeźwym

wywołało na rynku awanturę i bójkę.

W czasie bójki jeden z ułanów rzucił się z szablą na przechodnia, który starał się interwenjować i ciął go ciężko w ramię.

Tłum, który zebrał się licznie na rynku, starał się

rozbroić wojowniczych ułanów,

a wówczas jeden z nich rzucił granat, który eksplodował. Skutek był straszny. Granat

rozszarpał na miejscu 14-letniego ucznia

Dawida Jowinowicza, a ciężko poranił cztery osoby cywilne. Przybyła na miejsce żandarmerja rozbroiła ułanów.

NOWA RADJO-STACJA NA POLU MOKOTOWSKIEM W WARSZAWIE.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 8. Polskie Radjo wydzierżawiło od wydziału gospodarstwa rolnego magistratu warszawskiego odpowiedni plac na Mokotowie w celu założenia nowej radjo-stacji nadawczej. Stacja ta będzie

10 razy silniejsza

od dotychczasowej.

JUTRO GMACH SZKOŁY PODCHORĄŻYCH PRZEJMIE GENERALNY INSPEKTORAT ARMJI.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 20. 8. W dniu 21 b. m., tj. jutro, część gmachu Szkoły Podchorążych przejmie generalny inspektorat armji oraz inspektorowie armji w liczbie 12-tu. Reszta budynku Szkoły mieścić będzie Wyższą Szkołę Wojskową **oraz muzeum wojskowe.**

Dziesięciolecie sprawy polskiej we Francji.

Cenzura paryska wobec zagadnienia polskiej niepodległości w roku 1916.

Serwilizm urzędowej Francji wobec ambasady carskiej.

Ciekawe wspomnienia sekretarza Ligi praw człowieka.

W „Mesager Polonais", ukazało się bardzo interesujące wspomnienie z roku 1916, pióra p. Henri Guernut, sekretarza generalnego „Ligi francuskiej praw człowieka" (Ligue francaise des Droits de l'Homme) p. t.

„Jak broniono Polski pomimo cenzury?"

Artykuł p. Guernut jest

pikantnym przyczynkiem do historji

ewolucji sprawy polskiej w czasie wojny.

Wyklęta niepodległość.

W pierwszych dwu latach wojny światowej państwa koalicyjne

nie myślały o przywróceniu niezawisłej Polski.

Rosja zrazu o tem słyszeć nie chciała i go dziła się tylko na jakąś „autonomję" ziem polskich. Ambasada rosyjska w Paryżu żądała od rządu francuskiego, aby cenzura wojenna

nie dopuszczała w prasie dyskusji nad sprawą niepodległości Polski —

a rząd francuski stosował się zrazu do życzeń dyplomacji rosyjskiej.

Otóż p. Guernut, sekretarz „Ligi praw człowieka", stwierdza, że także członkowie Ligi w latach przed wojną, gdy była mowa o prawach Polski,

nie sądzili, że możliwa będzie realizacja niepodległości —

i uważali na razie autonomję trzech zabranych przez zaborcze państwa dzielnic

za szczyt marzeń.

Gdy w. książę Mikołaj w pierwszych dniach wojny ogłosił swoje orędzie do Polaków, obiecując połączonej Polsce pełnię swobód

w obrębie suwerennej Rosji,

„Liga praw człowieka" gratulowała carowi tej wielkodusznej inicjatywy.

Zmiana poglądów.

Ale począwszy od czerwca 1915 roku poczęły do Paryża nadchodzić niepokojące wieści, że rząd carski gwałcąc swe zobowiązania, zamierza rusyfikować Polskę i naród polski, raz jeszcze oszukany,

zmieni tylko swego tyrana.

Wobec tego komitet centralny „Ligi praw człowieka" odrzucił fikcyjne hasło „autonomji" i postanowił

bronić zasady przywrócenia niepodległości

zunifikowanej Polsce, solidaryzując się z żądaniem ówczesnych działaczy polskich w Paryżu.

Pan Gabrjel Seailles, wiceprezydent Ligi, znany profesor Sorbonne'y napisał

broszurę uzasadniającą prawa Polski do niepodległości.

Liga swoje — cenzura swoje.

Ale, aby broszurę wydrukować, trzeba było

uzyskać aprobatę cenzury,

czyli „Biura prasowego".

I oto, co opowiada:

Przez trzy tygodnie czekałem daremnie na odpowiedź, aż wreszcie zgłosiłem się sam do Biura prasowego.

Tam długo szukano papierów

i dopiero po usilnych protestach je znaleziono.

— Ale, drogi panie kolego — mówił uprzejmie urzędnik — bardzo mi żal, lecz niema pozwolenia na druk broszury!

Ostatecznie po wielu zabiegach pan G. dostał się

przed samego szefa „Bureau de la Presse"

który mu zakomunikował, że ta wielce interesująca rozprawa była przez wysokie osobistości czytana z uwagą, ale

ważne względy dyplomatyczne skłoniły

kompetentną władzę do

odmówienia pozwolenia na druk.

I pan szef apelował do patrjotyzmu Ligi, aby poddała się temu zarządzeniu.

— Panie — odpowiedziałem — właśnie z patrjotyzmu pan Seailles napisał tę broszurę, a my, z patrjotyzmu chcemy ją opublikować.

— Mimo naszego zakazu?

— Tak jest — i z dopiskiem: zakazane przez cenzurę francuską podczas wojny.

Odpowiedź moja nie wyprowadziła z równowagi uprzejmego urzędnika.

— Ach, drogi panie, zły humor z pana przemawia! Czyżby było tak trudno porozumieć się?

— Przeciwnie, bardzo łatwo. Udziel pan pozwolenia, a porozumienia się dokona.

— A więc, drogi panie,

niechże się pan zgłosi

do mnie znów za 8 dni.

Nawet historja na indeksie.

Po 8 dniach ten sam urzędnik z miną rozjaśnioną wręczył mi nasze szpargały.

— Biuro prasowe zrobiło wszystko, co mogło, i ostatecznie udziela panom pozwolenia.

Z opuszczeniem ustępów,

zaznaczonych czerwonym ołówkiem może pan opublikować resztę.

Przejrzałem kartki tomu. Niestety, ustępy zaznaczone ołówkiem czerwonym, ujmowały książce prawie połowę treści.

— Ależ, szanowny panie,

pan chyba żartuje?

Skreśliliście nam tutaj rozważania filozoficzne, zgoła niewinne. A tutaj znów przypomnienie faktów,

które datują z przed wieku

i które znaleść można w każdym podręczniku historycznym! Czy ta filozofja i ta historja przedstawiają jakieś niebezpieczeństwo dla państwa?

Mój rozmówca zdecydował się łaskawie odebrać manuskrypt z mej ręki; przejrzeć go, następnie wyszedł z nim do drugiego pokoju, telefonował, a za powrotem oświadczył mi:

— Słuchaj pan,

do ostatecznego maksimum tego,

na co zgodzić się możemy. Wszystkie nasze wykreślenia

podtrzymujemy,

ale może pan odnośne ustępy bezkarnie wydrukować,

z wyjątkiem tych, gdzie mowa jest o Rosji i o niepodległości Polski.

Co do tych dwu punktów

istnieje ów bezwzględny

zakaz.

Wolność — ale nie niepodległość.

— Dobrze, panie, usunę wszystkie komentarze, ale pan wzamian musi nam pozwolić wymienić fakty, pozwolić nam powiedzieć, że są ludzie — może się mylą? — **którzy domagają się niezawisłości Polski.**

— Niemożliwe.

— My pomimo to stwierdzamy ten fakt

— Liga praw człowieka jest bardzo uparta! Czemuż nie mielibyście użyć

słowa „wolność" zamiast „niepodległość"

— Czy to nie jest to samo?

— Dla pana może, dla nas nie. Jeżeli pan powie: „wolność", pańscy przyjaciele zrozumieją „niezawisłość" — a to jest to, czego pan chce. A my znów, my udamy, **że rozumiemy „autonomja" — i pańska** broszura ukaże się. Bo ja mam formalne polecenie autoryzować „autonomję", ale odrzucić „niepodległość".

Może ambasada rosyjska pozwoli.

Urzędnik zakłopotał się mocno.

— Powiedz pan — rzekł, przysiadając się do mnie bliżej

czy nie zna pan kogoś w ambasadzie rosyjskiej?

Możeby pan mógł mu wytłumaczyć i uzyskać...

— Odnośne pozwolenie? Ludzie, których znam, uważają Francję nie za kolonję rosyjską, ale za państwo niezawisłe.

Zacny urzędnik kręcił się na krześle, zmartwiony i zakłopotany.

— Ach — zawołał, podnosząc ramiona — Panowie zgotujecie Biuru Prasowemu nielada kłopoty!

— Ależ wcale nie, drogi panie! Pańskiem zadaniem jest wykreślać, więc żadnego z ustępów wykreślonych nie wydrukujemy w broszurze — i pan będzie zadowolony. Ale jeżeli **każdemu kto kupi egzemplarz broszury, wręczymy w kopercie reprodukcję wykreślonych ustępów,** cóż pan będzie miał nam do zarzucenia.

Ta idea uspokoiła mego urzędnika.

—Co będziemy mieli do zarzucenia? O, co do nas, nic. Nasz urząd spełnił swój obowiązek. A co do reszty, to już jest pańska rzecz.

— Dzięki za tę opinję i do widzenia. **Niech żyje Polska...**

— Polska bez dodatku.

— Polska niepodległa!

Broszura rozeszła się w 20 tysiącach egzemplarzy.

Powyższe „wspomnienie bez żalu" (souvenir sans regrets) pana Guernut nie wymaga żadnego komentarza.

Co rozsadza komunizm sowiecki?

Żaden z władców obecnej Rosji nie chce uznać autorytetu współtowarzyszy

Walki o rolę następcy po Leninie

nie można uważać za zwykłą walkę o władzę.

Lenin nietylko sprawował władzę, lecz dla bolszewików stanowił

„źródło objawienia".

Karta Lenina w dziejach komunizmu da się porównać n. p. z kartą Mahometa, w dziejach świata muzułmańskiego. Tu leży trudność znalezienia następcy, tu leży źródło

załamania się konstrukcji komunistycznego jedynowładztwa.

Konstrukcja jedynowładztwa, zaprowadzona przez Lenina, polegała na tem, że w rękach swych koncentrował on zarówno

kierownictwo partją, państwem, jak też i III-cią Międzynarodówką.

Po śmierci Lenina władzę nad państwem objął Rykow, władzę nad partją Stalin, dyktaturę międzynarodówki Zinowjew. Czerwoną armją, po usunięciu popularnego Naczelnego Wodza z czasów wojny, Trockiego, kierował z ukrycia Kamieniew, jako szef czerwonego sztabu generalnego. Nad nimi pozostał duch Lenina, pozostała

„ewangelja" komunistyczna, pozostał „leninizm".

ŻYCIE PRZE NAPRZÓD — „LENINIZM" STOI W MIEJSCU.

O ile jednak podział władzy formalnej po śmierci Lenina poszedł stosunkowo gładko, o tyle

sprawa następstwa utknęła.

Rozpoczęły się spory i waśnie. Żaden z obecnych przywódców

nie chce uznać autorytetu drugiego.

Stalin, rządzący partją, chce, aby za autorytet uznać CK. WKP., gdzie decydować będzie większość odpowiednio przez Stalina dobrana. Ani Trocki, ani Zinowjew,

autorytetu tego uznać nie chcą,

uważając się za bardziej powołanych do tej roli. Stalin ogłasza ich za heretyków, zdrajców czystego leninizmu.

Cały ten spór wydaje się pozornie śmieszny. Istotnie jednak posiada on

znaczenie głębokie.

Ciemne masy wyznawców komunizmu niezdolne są do oceny różnicy zapatrywań, wynikłych pomiędzy przywódcami komun.

WIERZYŁY DAWNIEJ W CARA I PRAWO I PRAWOSŁAWIE — DZIŚ WIERZĄ W LENINA I „LENINIZM".

Ten, kto wmówi w nie, że on jest tym, co prawdziwie komentuje Lenina,

uzyska poparcie mas.

Tu leży powód kryzysu — walka o prawo komentowania.

Upaństwowienia uległa zaledwie

nieznaczna część warsztatów i narzędzi pracy.

Zachowano prawo własności ziemskiej przez chłopów.

Włościaństwo dzieli się nadal na bogatych „kułaków", średnio zamożnych „średniaków" i bezrolną „biednotę".

Zagrabienie ziemi obszarniczej nie rozwiązało problemu agrarnego. Proces kapitalizacji i proletaryzacji na wsi odbywa się, jak za caratu. „Nep", czyli nowa polityka ekonomiczna, dopuściła

do odbudowy częściowej handlu prywatnego,

co stanowi

najjaskrawsze odstępstwo od zasad komunizmu. Upaństwowienie zatem objęło jedynie przemysł, i to tylko wielki, nie dotyka przemysłu domowego. Ta

parodja ustroju komunistycznego nazywa się „leninizmem".

Trzeba więc wiele wiary w nieomylność Lenina, aby wierzyć, że ustrój taki może trwać wieki. Cały szereg przywódców komunistyczny doszedł do przekonania, że

„leninizm" utknął w martwym punkcie

i trzeba go ruszyć „naprzód" lub „w tył". Naprzód, to znaczy iść do czystego komunizmu, nie oglądając się na nastroje wsi — w tył to znaczy nawrót do zwykłego „kapitalizmu", kontrolowanego przez państwo. Jedni i drudzy stanowią opozycję.

Stalin ze swą większością chce bowiem stać w miejscu.

Wysokość nowego podatku mieszkaniowego,

który będzie obowiązywał wstecz od 1 sierpnia.

Z Warszawy telefonują:

Niedawno podaliśmy notatkę o zamiarze rządu wprowadzenia w najbliższym czasie jednolitego podatku mieszkaniowego. Obecnie dowiadujemy się następujących **szczegółów o nowym podatku.** Całowa dochodów z tego podatku przypadnie **na rzecz miasta,** 2 proc. na rzecz państwowego funduszu rozbudowy miast, 2 proc. na rzecz funduszu kwaterunkowego wojska, reszta zaś na rzecz państwa. Podatek ten **będzie obowiązywał już od sierpnia b. r.** i płatnym będzie co kwartał z góry w miesiącach sierpniu, listopadzie, lutym i maju. Podatek wymierzony będzie na zasadzie komornego z 1914 r. w wysokości 8 proc. podstawy wymiaru.

W przededniu elektryfikacji kraju.

Warszawa, 20. 8. — Dowiadujemy się, że pertraktacje ze sferami amerykańskiemi w sprawie

udzielenia pożyczki dolarowej

na przeprowadzenie elektryfikacji części kraju znajdują się na dobrej drodze a w razie jej zrealizowania nastąpi elektryfikacja dwóch trzecich części kraju.

KONGRES ELEKTRYFIKACYJNY W RZYMIE.

Warszawa, 20 sierpnia — W pierwszych dniach września odbędzie się w Rzymie międzynarodowy kongres elektryfikacyjny. Z ramienia związku polskich elektrowni weźmie udział m. in. dr. Biliński z Krakowa, Czaprzycki, poseł Chełmoński którzy wygłoszą na zjeździe referaty. W czasie zjazdu planowana jest wycieczka do północnych Włoch, celem zbadania tamtejszej elektryfikacji kraju.

Po letnich wywczasach.

Kobiety, które powiększyły serję miłych przygód w podróży.

Ktoś kiedyś podobno powiedział, że nie wie, czyby się dał przekupić, ponieważ nigdy jeszcze nikt nie próbował go przekupić.

To samo mogłaby powiedzieć dzisiaj niejedna z samotnie podróżujących kobiet (gdyby chciała być szczerą!), gdy je po powrocie z urlopu półserjo, półżartem pytają o jej

miłosne przygody w podróży.

Kobiety nigdy nie mogą orzec stanowczo, czyby się dały wciągnąć w

afere miłosna poza dozwolone granice

z powodu braku propozycyi. Bezwzględnie kobieta bowiem, której spokojny, nie rzucający się w oczy sposób zachowania świadczy, że

nie ma zamiaru iść na manowce,

podczas swej wycieczki, nie bywa napastowaną przez szukających erotycznych przygód donżuanów, do tego stopnia, że sama się temu dziwi i

wątpi w urok swych wdzieków.

Nie chodzi tu o małe epizody, rezultaty przelotnej znajomości, która zawsze

wyzyskać sie starają przygodni wielbiciele

Takie przygody może mieć każda kobieta: młodsza, starsza, ładniejsza, brzydsza, wszystko jedno, byleby tylko chciała może w ciągu 24 godzin

przeżyć cały romans miłosny

od znajomości począwszy poprzez kulminacyjny punkt aż do rozstania.

Ale taki epizod przedłużyć na tygodnie wątpliwa rzecz, czyby się jej udało, bez względu na to, czy sie sama zdecyduje

swoje dobre imię kobiety szanowanej i poważanej

na szwank narażać.

Współczesny mężczyzna bowiem, który z jednej strony ma w około

pełno sposobności do miłych, przelotnych epizodów

z przystępnemi panienkami, epizodów nie pociągających za sobą odpowiedzialności — z drugiej zaś strony ceni przedewszystkiem swój spokój którego małe przyjemne emocje uczuciowe bynajmniej nie zakłócają — taki mężczyzna

woli wobec kobiet poważnych nie zaciągać żadnych zobowiązań,

mogących później na jego życiu zaciążyć.

Możliwe nawet, że kobieta wprzęgnięta stale w jarzmo poważnego pełnego trosk życia wdzięcznaby mu była

za parę tygodni szczęścia

po za plecami męża, ale sam mężczyzna czuje się związanym wobec poważnej kobiety i sumienie mu nie pozwoli na kroki, którychby nie mogli potem oboje jako jedynie przelotne epizody

wciągnąć do serji miłych wspomnień letnich.

Im bliżej ją pozna i oceni, tembardziej daleki będzie od pragnienia nawiązania bliższego stosunku:

biada kobiecie,

jeśli się w nim naprawdę zakocha — straci go, nim zdąży od niego nieco serca i tkliwości zaznać!

Nieraz się zdarza, że mężczyzna o takiej kobiecie

zachowuje na długo serdeczne wspomnienie,

nieraz latami całemi dręczy go powzięte dla niej uczucie, ale będzie jej unikał, w obawie więzów, komplikacyi nieodłącznych od zetknięcia się z kobietą poważnego charaktetu.

Kobieta owiana tchnieniem powagi wypływającej z jej wewnętrznej istoty biorącej w życiu wszystko poważnie, powagę tę ma w swoim sposobie bycia, nie zdając sobie sprawy, że to ją właśnie

chroni od przelotnych epizodów w życiu.

Z uśmiechem na ustach, za którym niejednokrotnie czai się cichy żal, skarga,

głód wrażeń,

odpowiada na indagacje na temat swych przygód letnich:

— Nikt mie nie wiódł na pokuszenie!

Tak, naturalnie. Mężczyźni dziś bardziej niż kiedykolwiek

unikają dramatycznych sytuacyi w życiu.

Mały, fascynujący epizodzik letni może przeżyć niekoniecznie z pewną z góry wybraną kobietą, skoro z inną o wiele łatwiej go nawiązać, a co najważniejsze,

jeszcze łatwiej rozwiązać.

J. Saw.

Z ostatniej wystawy.

Modele domów już mamy, ale kiedy zaczniemy je budować— niewiadomo.

Kino RESURSA
Kilińskiego Nr. 123.
— DZIŚ —
Kłamiesz kobieto!
Potężny dramat w 8-iu aktach.
W rolach głównych: Nita Naldi, Lewis Stone i Wirginia Valli.
Nad program **Domorosły Szerlok Holmes** w 2-ch aktach.
Uwaga: Ceny miejsc we wszystkie dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Sztuka z „ideologją".

Takie dni, chociaż powtarzają się dwa razy do roku: pierwszego maja i we wrześniu (rocznica rosyjskiej rewolucji), zawsze są niespodzianką dla reżysera społecznego teatru.

— Komunistyczne przedstawienie 1 maja? — Przygotować je dla tłumów, w dodatku przygotować w niem „ideologję"? Niemożliwe! —

Ideologja jest to słowo mające specjalne i charakterystyczne znaczenie dla bolszewickiego teatru.

Po pierwsze, wszystko, co było zrobione w roku zeszłym dla „ideologji", okazało się niedobre, złe.

A po drugie: jak tylko ideologja — brak i deficyt.

Przedstawienie z „ideologją" oznacza nowego autora, nową sztukę, nowe deklamacje...

O pierwszym maju przypominają sobie w sowietach, zwykle jakiś tydzień czasu przed robotniczem świętem.

O mój Boże! Święto robotnicze. Ach, obrodzieju! ratujcie, na śmierć zapomniałem. Co tu robić?

I zwykle w takiej chwili telefon: „Drrr... dr... Hallo!"

Tu przypomina sobie o pierwszym maju „kultproświet".

— Hallo! Słucham... Tak, tak. Oczywiście. Naturalnie — zgina się w ukłonie przed telefonem sowiecki reżyser. Bezwarunkowo przygotujemy. Proszę nie wyrażać żadnych obaw... Co? — z „ideologją?" — Tak, tak. Ręczę za skuteczność i solidarność ideologji. Trzy lata będziecie słuchać nowej sztuki i jeszcze dosyć nie będziecie mieli.

Następnie akcja przyjmuje charakter już bardziej życiowy i realny.

— Zawołać dramaturga Siodełkina i malarza Koszkodawlenko.

Wołani znajdują się szybko i przychodzą. W kieszeniach już oddawna mają pustki, a czują pismo nosem, wiedząc o co chodzi.

— Towarzysze, dla dobra rewolucji, należałoby... — zaczyna reżyser.

— Półtorasta — rąbie prosto z mostu poeta.

— Dwieście pięćdziesiąt — powtarza malarz — i to połowę zgóry.

Targi. Kończy się na obietnicy. Zgadzają się.

Sztuka na scenę pisze się w bardzo szybkiem tempie.

— Sidorow, chociaż jesteście pierwszym amantem, grać będziecie, towarzyszu, komika.

— A gdzie rola?

— Roli jeszcze niema. Sztuki też nie ma jeszcze. Pisze się. Musi być z „ideologją". Ale grać trzeba.

Amant, któremu została powierzona rola komika, zaczyna już marzyć o prawdziwym sowieckim orderze.

— Dlaczegożby — nie? Przecież Demjanowi Biednemu (poeta sowieckiej Rosji) — dali, a mnie nie dadzą?

* * *

W teatrze stołecznym próby idą. Odbywają się po nocach, bo dzień zajęty jest sztuką Czechowa: „Sad wiśniowy".

Drugi akt gotowy. Reżyser zaczyna się już niepokoić i denerwować. Znowu — „tłum". Całą akcję prowadzi „tłum".

— Dajcie już spokój, towarzyszu. Niech „białogwardziejcy" staną się czerwoną armją. Wszystko jedno... Tylko tego „tłumu" za dużo.

Rola głównej bohaterki mieści się na ćwiartce stronicy. Konflikt z artystką. A także nieporozumienia trudniej już zaspokoić.

— Ależ, towarzyszko, droga, kochana, — w czwartym akcie będziecie monolog mówić.

— Przecie mnie w drugim rozstrzeliwują...

— To nic nie znaczy. Ja was w czwartym akcie wskrzeszę, jako sumienie proletarjatu i będzie pani grobowym głosem pięć stron z książki Zinowjewa deklamować...

Im bliżej jest do generalnej próby, tembardziej nastrój staje się nerwowym i naciągniętym.

Sonieczka Błoszkina, artystka, która w prologu miała przedstawiać obnażoną statuę, wyobrażającą analogję czegoś — tam — (dla wyraźniejszego zaakcentowania — bez trykotów), poszła nawet do łaźni i myła się do kolan.

„Władza" robi przed pierwszym majem przegląd sztuki.

„Politproswiet" krytykuje, reżyser objaśnia i tłumaczy:

— Dlaczego tak dużo wymyślają sobie? Nie sposób, aby było inaczej. Przecież to rewolucja. A rewolucji nie można robić w białych rękawiczkach! Rewolucja to życie nagie, to prostota i prawda życia... Jam, coprawda, bezpartyjny, ale współdziałam z rewolucją.

— Dlaczego robotnice tańczą foxtrota? To przecież takie proste. Jak niedawno mówił towarzysz Łunaczarskij (komisarz oświaty), musimy przejąć od burżuazji całą jej kulturę.

Część „tłumu" dłubała palcem w nosie, żując przytem „siemiaczki", druga, bodaj większa część, poruszona była do głębi. — Słychać było rewolucyjne rozmowy:

— Gaży, którą obiecali dać jutro, po przedstawieniu, podobno nie wypłacą!...

Reżyser wychodzi z siebie:

— Czerwonego więcej! Czerwone światło! Czerwone płótno! Czerwone nosy! Czerwone dziewczyny! Żeby wszystko tak na czerwono!

Generalna próba kończy się nad ranem.

W dzień przedstawienia otrzymuje reżyser przykry papierek z politkomu.

— Z powodu zbyt mało wyraźnej ideologji sztuka rewolucyjna wystawiona nie będzie. (—) Gubpolitkom.

Wody w wodociągu szczęściem wystarczyło, aby doprowadzić do przytomności reżysera.

Przybiega autor sztuki z „ideologją". Reżyser spotyka go wrogo.

— Ja wam, towarzyszu, czwarty akt przynoszę...

— Potrzeba... Co pan przynosi?

— Czwarty akt...

— A to pan widzi? — Reżyser podsuwa mu pod nos urzędowy papierek z „gubpolitkomu".

— Co na to, a?

W pośpiechu drukują ogłoszenia:

W dzień rewolucyjnego święta, pierwszego maja, specjalnie dla pracujących obojga płci, dla wszystkich robotniczych komunistycznych związków odegraną będzie sztuka towarzysza Czechowa:

„SAD WIŚNIOWY".

Poznacie skandaliczne życie znienawidzonych obywateli ziemskich.

Sonieczka Błoszkina gorzkiemi łzami płacze.

Szkoda było i niepotrzebnych już czystych kolanek i pieniędzy niepotrzebnie wydanych na łaźnię. I wogóle, wiara jej w ideologję została zachwianą i zniweczoną.

Tajemniczy wpływ.

Oczy portretu zahipnotyzowały kobietę.

Do rzadkości bibljograficznych należy dziś litografowana broszurka, którą przed laty pewien lekarz siedmiogrodzki, dr. Körjai, wydał po węgiersku w 50 egzemplarzach i rozdzielił między kolegów. Między innemi lekarz ów opowiada tam o następującem zdarzeniu:

Jedna z jego pacjentek, kobieta bardzo inteligentna, lecz nerwowo przeczulona,

doznawała dziwnego uczucia niepokoju i senności,

ilekroć siadywała na sofie, naprzeciw której na ścianie wisiał wielki obraz pędzla Ricaccia (13 wiek), przedstawiający portret jakiegoś szlachcica z Werony.

Lekarz, przyjrzawszy się dokładnie obrazowi, odważył się na następujący eksperyment: kazał swej pacjentce patrzyć bezustannie

w oczy portretu.

Zapadła ona wówczas w trans, nie odpowiadając na pytania. Gdy kazał jej obudzić się, spała dalej.

Lekarz, zaniepokojony tym stanem, uciekł się do środków gwałtownych, jak wąchanie amonjaku, silne wstrząsanie, masaż i t. p., lecz nic nie pomagało.

Spała 36 godzin, poczem zbudziła się sama.

Mąż jej, zaniepokojony tem zdarzeniem, podarował obraz lekarzowi, chcąc się niesamowitego malowidła pozbyć z domu. Wszelkie próby z innemi medjami pozostały bez rezultatu. Obraz ten nie wywierał na nie żadnego wpływu. Widocznie między ową pacjentką a obrazem istniał

osobliwy związek,

gdyż budzić z transu może tylko ten, kto go wywołał, a więc w powyższym wypadku — portret.

Zachodzi pytanie: Czy mistrz Ricaccio znał sztukę zaklinania tajnych sił w martwe farby i siłę tę przelewał w oczy portretu, czy też oryginał portretu posiadał

„hipnotyzujące oczy",

a artysta wiernie uchwycił ich wyraz, tak wiernie, że działały jakby oczy żyjącej istoty? Czy może wreszcie Ricaccio sam będąc w transie namalował ów obraz? Jakkolwiek było, jedno jest pewne, że hipnoza kryje w sobie jeszcze

wiele dziwnych zagadek.

Podróż do Ameryki przed stu laty.

Pasażerowie zakupywali żywność na własny rachunek.

Kto przed stu laty zebrał się na odwagę wyjazdu do Ameryki, ten miał do przezwyciężenia trudności niebylejakie, o jakich współcześni pasażerowie

nie mają wyobrażenia.

Już sama podróż do morza wymagała wielu tygodni żmudnej wędrówki. O tem, jak „zaokrętowano" się, pisze poeta ludowy szwajcarski w „Pamiętniku" z roku 1823", wydanym obecnie w Zurychu m. in., co następuje: Mówiono nam, że gdyby nie było możności w ciągu dwóch następnych dni wyjazdu, musimy się udać do Antwerpji. Poszliśmy tam i znaleźliśmy wkrótce okręt, mający powrócić do Ameryki po przywiezieniu towarów z Baltimore przed trzema laty pod dowództwem kapitana Browe.

Okręt ten to duży trójmasztowiec, nazywający się Massasoit. Kapitan zażądał, abyśmy

sami zaopatrzyli się w żywność na przeszło sto dni.

On natomiast zobowiązał się dostarczyć opału i wody.

Poszliśmy na giełdę, gdzie spotykają się co dnia wszyscy kapitanowie i kupcy i zawarliśmy odrazu frachtowe. Musieliśmy tak uczynić, bo bez zaświadczenia zapłaty nie wydanoby nam paszportów.

Potem rozpoczęliśmy zakupy. Kupiliśmy przedewszystkiem łóżka i pościel, potem środki żywności, zwłaszcza „cwibak", ser, masło, mięso, mąkę, ryż, groch, suche śliwki, kawę, cukier, herbatę, figi, cytryny, różne korzenie, wino, wódki itd. Trzeba się było

zaopatrzyć we wszystko,

bo gdy się już raz jest na morzu, natenczas już na zakupy zapóźno.

Czasy się jednak zmieniają.

Tajemnica starych pudeł samochodowych.

Niezwykłe „przedsiębiorstwo" w Chicago.

Policja amerykańska prześladuje zapamiętale

wszystkie domy schadzek

i właścicieli ich karze długoletniem więzieniem i wielkiemi grzywnami pieniężnemi.

Szczególnie energiczną okazała się w ostatnich czasach policja chicagowska, tak, że wytępiła zupełnie

tę gangrenę społeczną.

Jeden z przedsiębiorców wpadł jednak na pomysł, który przyniósł mu ogromne zyski, a zakochanym parkom pozwolił na spędzanie godzin na czułem „sam-na-sam".

Obrotny ten człowiek wynajął kilkanaście starych i nieprzydatnych do jazdy samochodów i porozmieszczał je w różnych

zacisznych częściach miasta.

Nieużyteczne pudła użyczały zakochanym ochrony, a dolary płynęły do kieszeni przedsiębiorcy.

Policja zwróciła jednak uwagę, iż automobile

stoją ciągle na jednem i tem samem miejscu.

Zainteresowała się więc tym długim postojem samochodów i zdemaskowała przedsiębiorstwo.

Właściciela krótko ale znakomicie prosperującej instytucji nie schwytano.

Czując niebezpieczeństwo ulotnił się bez śladu, zarobiwszy piękną sumkę na „businessu".

81-letni starzec na szczycie Montblanc'u.

W tych dniach dotarł na szczyt Montblancu najstarszy alpinista świata,

81-letni Karol Stüdl.

Przed 65 laty jako 16-letni

młodzieniec, wdrapał się tam po raz pierwszy, obecnie na pożegnanie swej karjery turystycznej powędrował

znów szlakiem swej młodości

i dotarł do szczytu.

Sędziwemu turyście wyprawił związek alpinistów ucztę, podczas której postanowiono wmurować na szczycie Montblancu tablicę na cześć najstarszego turysty.

Do wyboru.

Oryginalny testament.

Zmarły niedawno w Pradze Czeskiej zamożny kupiec, Stariak, zapisał w testamencie cały swój majątek — małżonce, pod warunkiem, dosyć oryginalnym, że zażyje ona, obejmując spadek... den gram cjanku potasu.

Pani Stariak zrzekła się spadku.

Krateczki sądowe.

Jestem szoferem Komisarza Rządu

Filmowy pościg na ulicy Pomorskiej.

Nie może być dobrze w tem państwie, gdzie władza nie cieszy się szacunkiem należytym. O tem kardynalnem prawie zapominają często obywatele nasi. Dowodem tego są dość częste rozprawy sądowe o znieważenie władzy i stawianie jej oporu.

A najbardziej to już cierpi nasza dzielna policja. Oto przykład.

TAJEMNICZY PRZECHODZIEŃ.

Szedł sobie w nocy policjant II komisarjatu p. Komas ulicą Pomorską przy samym jej końcu. Pełnił właśnie służbę obchodową ubrany po cywilnemu.

Z natężoną uwagą wpatrywał się w ciemności nocne, przejęty powierzoną sobie misją czuwania nad bezpieczeństwem obywateli, śpiących spokojnie w wygodnych i ciepłych łóżkach.

Nagle minął policjanta osobnik jakiś, biegnący, co sił. Ten niezwykły pośpiech zaintrygował p. Komasa.

— Co się panu stało, że pan tak szybko biegnie? pyta jaknajgrzeczniej.

Kilka uderzeń pięścią w głowę było odpowiedzią tajemniczego osobnika.

Ani chybi, jakiś bandyta — pomyślał dzielny posterunkowy i zaczął szarpać się z napastnikiem. Pomimo że okazał legitymację, ów nie zmienił postępowania. W pewnej chwili wymierzył p. Komasowi cios tak potężny, że tamten zachwiał się i puścił go. Z czego skorzystawszy zaczął uciekać.

DZIKI ŻOŁNIERZ.

Na „szczęście" ukazał się w pobliżu żołnierz z pobliskich koszar auto-kolumny. Do niego więc zwrócił się policjant z prośbą o pomoc w ujęciu tajemniczego indywiduum.

Ironiczny śmiech był odpowiedzią. Wojskowy zwrócił się do cywila ze słowami zachęty do dalszego bicia policjanta.

Cywil złapał p. Komasa za klapę, uniemożliwiając mu użycie broni. Udało się jednak p. Komasowi wydostać gwizdek.

I oto wśród ciszy nocnej rozległy się z wszech stron gwizdki alarmowe policjantów, spieszących z pomocą koledze.

SZALONA GONITWA.

Widząc zbliżającą się policję, wojskowy i cywil wzięli nogi za pas. I oto rozpoczyna się pościg, zaiste filmowy. Policjanci piesi i konni gonią dwóch umykających wśród nocy osobników. Niestety na próżno, bo obydwaj bohaterowie wpadli do koszar autokolumny przy ulicy Pomorskiej 145/147.

— Warta pod broń! strzelać! — taki rozkaz wydał ów wojskowy jak się okazało, chorąży, wartownikom, którzy zorjentowawszy się w mig w sytuacji, rozkazu nie spełnili.

Na skutek alarmu wybiegł oficer spekcyjny. Policjanci poinformowali oficera o przebiegu zajścia. Wówczas otoczył ich, obiecując, że chorąży zostanie należycie ukarany. Cywil został przez policję ujęty. Wówczas zawołał z dumą:

Jestem szoferem p. komisarza Rządu na m. Łódź, jeżeli zechce, to jutro pójdzie precz ze służby. Jak się okazało później ów był w swoim czasie żołnierzem auto-kolumny i nocy krytycznej został tam zaproszony na małą libację.

Komisarjat II p. p. skomunikował natychmiast telefonicznie z żandarmerją która natychmiast wydelegowana na miejsce swego przedstawiciela. Okazało się wówczas, że nazwisko chorążego brzmi Konrad Z., a kolega jego cywil nie jest wcale szoferem p. komisarza Rządu, lecz służy w jednej z firm miejscowych.

W konsekwencji awantury chorąży ów ukarany został aresztem dwutygodniowym.

HONOROWY SZOFER.

W dniu wczorajszym szofer „pana komisarza" miał stanąć przed sądem pokoju 7-go okręgu. Nie stawił się jednak przysyłając natomiast adwokata.

Jako oskarżyciel staje przodownik komisarjatu II-go p. p.

Adwokat wnosi o zawezwanie świadka Konrada Z., który przebywa obecnie na ćwiczeniach. Sąd wniosek odrzuca.

Sumiennie zeznaje żołnierz, pełniący nocy krytycznej wartę przed koszarami.

Pan sędzia Rowiński ogłosił wyrok, mocą którego szofer Bronisław Kem[illegible] skazany został na 7 dni aresztu i 5 [illegible] opłat sądowych.

Sza-wi[illegible]

13-TA LOTERJA PAŃSTWOWA

V-ta klasa.

Ósmy dzień ciągnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 25.000 Nr. 32024.

Zł. 3.000 Nr.: 5425, 32354, 38850.

Zł. 2.000 Nr.: 56378.

Zł. 1.000 Nr.: 10118, 16025, 24089, 34182, 63520.

Zł. 600 Nr.: 4386, 5643, 13023, 27558, 32437, 34377, 37687, 37923, 41615, 50554.

Zł. 500 Nr.: 2853, 3932, 5211, 8245, 16117, 19225, 21030, 24412, 33659, 38752, 43971, 46585, 53763, 65691.

Zł. 400 Nr.: 53, 323, 3270, 4734, 10777, 11984, 13609, 14194, 15110, 18153, 19547, 22206, 22723, 27011, 32230, 33703, 37480, 37825, 40299, 45392, 46161, 46631, 54605, 57185, 60928, 61477, 63712, 64057.

Dzień w Łodzi.

—:s:—

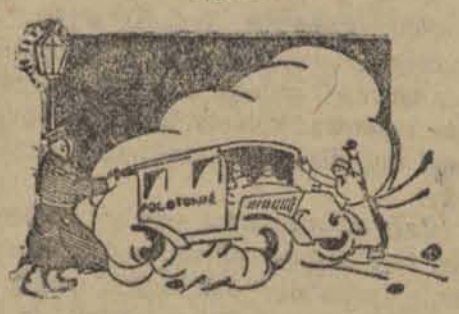

I tanio i wygodnie

chciał się zaopatrzyć Pachała w bieliznę.

Pan Henryk Pachała, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 11, narzekał na dotkliwy

brak bielizny,

postanowił się w nią zaopatrzyć. Nie mając jednakże potrzebnych na to funduszów biedził się nad sposobem zdobycia tejże i wreszcie błysnęła mu świetna myśl.

Poszedł tedy w dniu wczorajszym na Wodny Rynek i wmieszawszy się w tłum począł rozglądać się na wszystkie strony.

W pewnej chwili ujrzał jakiś mały stragan, właścicielka którego, osoba bardzo gadatliwa, nie zwracała uwagi

na swój towar.

Podszedłszy znienacka pan Henryk skradł 2 tuziny kompletów bielizny męskiej. Kradzież spostrzegła jedna z sąsiadek okradzionej straganiarki i natychmiast wskazała jej

oddalającego się sprawcę kradzieży.

Poszkodowana Ruchla Jakubowicz, krzycząc przeraźliwie, pozostawiła stragan na łasce losu i pogoniła za uciekającym. Do pościgu przyłączyło się kilka jeszcze osób i posterunkowy.

Pachałę ujęto.

Funkcjonarjusz policji pechowego pana Henryka odprowadził do komisarjatu, skąd Pachała wraz z odpowiednim protokółem został przesłany do dyspozycji sądu pokoju II okręgu.

KINO Dom Ludowy

Dziś

Cesarzowa

(Katarzyna II, gdyby żyła w XX wieku)

W roli głównej **POLA NEGRI**

UWAGA! Ceny miejsc na wszystkie przedstawienia we wszystkie dni I m. 60 gr., II m. 30 gr., III m. 20 gr.

„Dobry duch" wsi Stare-Rokicie.

Zdemaskowana paserka.

Mieszkańcy wsi Stare-Rokicie, graniczącej z przedmieściami Łodzi, posiadali doradcę w osobie najbogatszej bodaj z całej wsi, niejakiej Sabiny Piotrowskiej, osoby nadzwyczaj

obrotnej i gadatliwej.

Sława o Piotrowskiej rosła i nie była ona przesadzoną, bowiem pani Sabina zasługiwała na nią w zupełności, swojemi dobremi radami, lub też pożyczką, coprawda daną tylko uprzywilejowanym i to na większy procent.

Dumna ze swojej opinji przechadzała się zazwyczaj nad wieczorem po wsi, zbierając hołdy i uniżone ukłony. Dziwnym jednak wydawał się fakt, że gdy tylko podczas takich spacerów

ujrzała policjanta,

duma opuszczała ją natychmiast. W takich chwilach pani Sabina traciła rezon.

Z czasem bystrzejsi poznali ową trwogę pani Sabiny na widok władz i zaczęli się do niej odnosić

z pewną dozą podejrzliwości.

Badając dalej teren, spostrzegli, że do pani Sabiny przychodzą jakiej

podejrzane postacie

zawsze z paczkami i koszykami. Wówczas w mieszkaniu „szanownej" sąsiadki odbywały się libacje, po których goście rozchodzili się pijani i bez pakunków.

Po wsi zaczęły krążyć wersje o nieprawdopodobnych wprost rzeczach, a mianowicie, że pani Sabina

przetrzymuje u siebie złodziei i sama kradnie.

Niektórzy jednak powątpiewali, biorąc kursujące pogłoski za fałsz i ploteczki.

W dniu wczorajszym u jednego z gospodarzy popełniona została kradzież. Powiadomiona policja w poszukiwaniu skradzionych rzeczy przeprowadzała rewizje w całej wiosce. Wtedy wyszło szydło z worka.

Przestraszona rewizją Piotrowska wyszła z jakimś pakunkiem i oglądając się bacznie na wszystkie strony, chyłkiem pobiegła w pole, gdzie wrzuciła w bruzdę

pomiędzy rosnące buraki

zawartość owego pakunku. Dokonawszy tego, znacznie uspokojona wracała do swojej zagrody.

Manipulacja ta nie uszła uwagi jednego z policjantów. Ten, zatrzymawszy panią Sabinę, zostawił ją pod opieką innych posterunkowych, sam zaś udał się na pole, skąd po upływie kwadransu powrócił, niosąc, ku ogólnemu zdziwieniu wieśniaków, rzeczy, jako to: widelce, noże, łyżki i łyżeczki, kilka tac, oraz dwa serwisy owocowe. Wszystko to

pochodziło z kradzieży.

Wobec powyższego zdarzenia Piotrowską odprowadzono do 6-go komisarjatu policji, skąd, wraz z odpowiednim protokułem i dowodami rzeczowemi, w postaci znalezionych platerów, została przesłana do dyspozycji urzędu śledczego.

Smutny wypadek w bramie domu.

Interwencja pogotowia.

W dniu wczorajszym w godzinie wieczornej w bramie domu przy ulicy Kilińskiego 93, siedział nieznajomy, dość przyzwoicie ubrany mężczyzna, lat około 25-ciu. Siedział tak dość długo z wzrokiem utkwionym w ziemię.

Dozorca domu

spostrzegłszy nieznajomego,

począł obserwować go pilnie i w pewnej chwili podszedł prosząc o wyjaśnienie.

Nieznajomy dał wówczas wymijającą odpowiedź, tłumacząc się że wypoczywa.

Uspokojony tem dozorca odszedł aby obserwować nadal

obcego mężczyznę.

Po kilku zaledwie minutach dozorca ujrzał, jak nieznajomy obejrzał się kilka razy wokół ostrożnie, poczem szybkim ruchem wydobył z kieszeni

małą buteleczkę.

Dozorca przeczuwając nieszczęście pobiegł szybko do nieznajomego. Było już jednak zapóźno, bowiem denat zdążył wychylić zawartość flaszeczki.

Powiadomiony o wypadku lekarz Pogotowia Ratunkowego, stwierdziwszy otrucie nieznanym płynem, odwiózł desperata w stanie nieprzytomnym do szpitala im. Poznańskich.

Nazwiska samobójcy, z powodu braku przy nim jakichkolwiek dowodów narazie nie ustalono.

Zawiadomiona policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Fatalny epilog wybryku ulicznika.

Zemsta za spoliczkowanie.

12-letni Henryk Linch, prawdziwe dziecko ulicy, biegał ciągle po mieście w poszukiwaniu okazji do popełnienia kradzieży.

Coś mu się jednak wczoraj nie wiodło. W pewnej chwili ujrzawszy przechodzącą ulicą Zakątną

staruszkę, niosącą koszyk,

wypełniony wiktuałami, podbiegł do niej usiłując skraść kawałek wędliny.

Staruszka ujęła jednak złodziejaszka in flagranti, odebrała skradziona kiełbasę,

uderzyła Henryka kilkakrotnie w twarz

poczem najspokojniej odeszła.

Linch postanowił się zemścić. Po raz drugi więc podbiegł do staruszki i podstawił jej nogę. Złośliwość nieletniego włóczęgi dała fatalny epilog. Sędziwa niewiasta, potknawszy się upadła na ziemię, ulegając

złamaniu lewej nogi

w okolicy podudzia.

Linch, dokonawszy zemsty począł uciekać, lecz przechodnie, świadkowie zajścia, zatrzymali go i oddali w ręce przywołanego policjanta.

Nieszczęśliwą staruszkę, która okazała się 62-letnia Florentyna Dziebińska, odwieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

Młodocianego włóczęgę i złodzieja w jednej osobie zatrzymano w komisarjacie, skąd zostanie on przesłany do domu poprawczego.

P. WYNNE 73)

ŚLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

ROZDZIAŁ XXX.

— Kim ona jest właściwie, pułkowniku? — zapytał Paton, generalny inspektor policji w Pendżabie, który po urlopie, spędzonym w Anglji, wracał do miejsca swej służby. Duży okręt płynął prawie bez szmeru po niebieskiej tafli spokojnych wód Oceanu Indyjskiego. Pokład był pełen foteli i leżaków; wszyscy leżeli albo drzemali w straszliwym upale podzwrotnikowym. Postój w Adenie był tylko krótkiem urozmaiceniem w monotonnem życiu okrętu; od tego czasu minęło już pięć dni i teraz zaledwie dwie doby dzieliły ich od Bombaju.

— Nie wiem napewno, — odparł pułkownik Asz, — ale przypuszczam, że Fanszow spotkał ją podczas swego pobytu w Maygate. Przebywał tam w ciągu kilku lat, aż go operacja doktora Welera postawiła znowu na nogi. Ożenił się jeszcze jako kaleka, aby się uwolnić od ataków swej kuzynki... tak przynajmniej powiada... ona go chciała zdobyć po pierwsze dla jego pieniędzy, a po drugie... tam był jakiś mały skandalik.

— Kto jest tą kuzynką?

— Niejaka pani Forest...

— Ach, teraz wiem, — odparł Paton z uśmiechem. Jako inspektor generalny policji wiedział wiele rzeczy, które były tajemnicą dla zwykłych śmiertelników.

— Słyszałeś zatem o tej historii?

— My przeważnie słyszymy wszystko co się dzieje, — odparł Paton sucho.

— W każdym razie panna Alicja wyszła wkońcu zamąż, i to zamknęło usta plotkarzom... Ale z całego serca żałuję Fanszowa, że dobrowolnie nałożył sobie takie więzy. Zresztą żal mi również jego żony, która zawsze ma taki smutny wygląd. Chociaż nie mogę zaprzeczyć, że wina leży po jej stronie. Co pan naprzykład myśli o tem? — Pułkownik Asz opowiedział o niedawnem zajściu.

— Tak, to trochę nie na miejscu, — odparł Paton, — ale muszę powiedzieć, że ona mi się podoba i ma w sobie wiele dystynkcji. Pozatem ma taką nieszczęśliwą minę, a ja zawsze żałuję młodych kobiet, które w małżeństwie nie znalazły spodziewanego szczęścia... Ono często płacze: opowadała mi o tem moja siostra, która nieraz słyszy jej łkanie przez ściany sąsiadującej z nią kajuty. To także nie jest dobry początek, — dodał wskazując oczyma na przeciwległy koniec pokładu.

— Naturalnie, że nie. — Pułkownik Asz spojrzał w stronę, wskazaną mu przez przyjaciela i spostrzegł dwa leżaki, stojące tuż obok siebie. Na jednym można było rozróżnić głowę Iry, na drugim widoczne były jedynie oliwkowe palce maharadży Karminy, obejmujące poręcz.

— A gdzie Fanszow?

— Gra w bridga w palarni.

— Ależ to największe głupstwo, jakie może popełnić, zostawiać ich tak samych.

— Zdaje mi się, że próbował temu przeszkodzić, ale bez skutku.

Paton był starym kawalerem i wyrzucił swe słowa z pogardliwem wydęciem ust. Ale pułkownik Asz był żonatym i chociaż jego małżeństwo było harmonijnem, był jednak czas, kiedy było inaczej; dlatego też miał dla Fanszowa szczere współczucie.

Indje dla takich spraw były diabelskim kotłem... a na kobietach trudno polegać... mają częstokroć najbardziej niespodziewane pomysły...

Ira siedziała zarumieniona na swoim leżaku, nachylona nad swoją robótką... W myślach przeżywała znowu wczorajszą przykrą scenę ze swoim mężem. Czuła jak ją ogarniała powoli namiętna złość. Wieczorem przyszedł mąż do drzwi jej kajuty i zapukawszy głośno, zażądał, aby przyszła do niego. Ona zaś odpowiedziała: — Nie mogę przyjść, jestem już rozebrana i leżę w łóżku.

— Ubierz szlafroczek i przyjdź natychmiast, — szepnął Greg przez szparę.

— Czegóż ty chcesz właściwie odemnie?

— Nie pytaj, tylko czyń, co ci powiadam.

Nie pozostało jej zatem nic innego, jak ubrać się i pójść za nim razem do jego kajuty, która znajdowała się dalej ku tyłowi okrętu. Fanszow zamknął drzwi za sobą i oparł się o nie plecyma.

— Posłuchaj, — rzekł, — co ci powiem. Słyszałem w salonie kilka uwag, które nie były przeznaczone dla moich uszu, ale do nich przypadkowo doszły. Ludzie zaczynają o tobie szeptać. Musisz temu zapobiec, słyszysz?

— Co chcesz powiedzieć przez to „szeptanie"?

— Chcę ci powiedzieć, że ten łajdak Karmina jest powodem plotek.

— Ach, tylko takie głupstwo!... Ira była taka przerażona i zdenerwowana że się uśmiechnęła, chociaż jej się raczej na płacz zbierało.

(d. c. n.).

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

Gdy „jazzband" gra na podwórku...

„Wolna sztuka" w karbach kontroli policyjnej.

Nareszcie reglamentacja licznych zastępów łódzkich „artystów".

Plaga „artystów" podwórzowych przybrała w Łodzi w ostatnich latach rozmiary wprost nieprawdopodobne. Odczuwają to zwłaszcza mieszkańcy mieszkań w oficynach.

OD RANKA DO WIECZORA.

Koncerty rozpoczynają się już o wczesnych godzinach dnia. Zegar wskazuje zaledwie dziewiątą, a już na dziedzińcu rozlegają się skoczne tony „najnowszej Titiny", rzępolone niemiłosiernie przez bałuckiego mistrza... Zaledwie ucichł pierwszy numer „programu", a w półgodzinki później rozlega się już piekielny hałas następnego: wrzaskliwa katarynka wraz z niemiłosiernem tamburynem płoszy znów spokój i szarpie nerwy lokatorów...

Niezadługo następuje znów koncert na trąbie, potem pastwi się znów jakaś para na mandolinie oraz harmonii i tak w kółko

Z małemi pauzami trwa jazzband podwórkowy przez dzień cały, wprawdzie ku niemałej uciesze dzieciarni podwórkowej, ale ku wielkiemu przeważnie strapieniu ludzi dorosłych, lubiących spokój, no i... muzyke... Cóż dopiero powiedzieć o innych „numerach" koncertu podwórkowego, polegających na jakichś trudnych do zdefiniowania „melo-deklamacjach", przypominających popisy dzikich Kafrów lub Hotentotów w Południowej Afryce...

WPŁYWY „PEDAGOGICZNE"

O ile muzykalne popisy działają tylko na nerwy słuchu, to rozmaite „skargo-śpiewy", wygłaszane przez „specjalistów" od najróżnorodniejszych kalectw, obrażają już bezpośrednio najprymitywniejszy bodaj zmysł estetyczny, a już z pewnością oddziaływują jaknajbardziej niedodatnio na naturę dzieci. A który taki koncert odbywa się kiedykolwiek bez stałej ich asysty?...

DLA CHLEBA CZY Z INNYCH WZGLĘDÓW?...

Pomijając już stronę wokalną oraz estetyczną — i tak trudno jest przecież traktować „profesje" podwórzowych łazików poważnie i przyznawać jej racje bytu. Egzystencja tych „artystów" może być conajwyżej tolerowana siła tradycji oraz — kiepskich czasów i nagminnej bezrobocizny...

Jednak niekażdy „grający" lub „deklamujący" wirtuoz podwórkowy może wylegitymować się rzeczywistą nędzą i brakiem innego sposobu zarobkowania. To też słusznie postąpiły nasze władze policyjne wprowadzając od niedawna pewien system w tej dziedzinie. System ten polega całkiem słusznie, na pewnej reglamentacji w myśl której organy policyjne sprawdzają warunki osobiste każdego z podwórkowych trubadurów i toleruja jedynie takich którzy rzeczywiście z powodu kalectwa o raz nędzy, nie są zdolni do żadnej innej pracy.

KONIECZNE ZŁO.

Nie jest to wprawdzie środek radykalny. Moglibyśmy śmiało — wzorem innych kulturalnych krajów zachodniej Europy— zrezygnować całkowicie z gościnnych występów podwórkowych minstrelów, akrobatów połykaczy ognia i podobnych sztuk mistrzów, działających nam zgoła niepotrzebnie na nerwy i przyczyniających się bardzo skutecznie do stępiania zmysłu estetycznego wśród dziatwy. Że jednak warunki socjalne uniemożliwiają do czasu radykalne zniesienie niepotrzebnego, a niepięknego obyczaju, dobrze więc, że chociaż częściowo uśmierzony zostanie chwast bujnie rozrastającego się „artyzmu". Kontrola policyjna przyczyni się w każdym razie znacznie do przerzedzenia zastępów przedstawicieli tej gałęzi „sztuki"...

Szkoda jedynie, że nie uczyniono tego już oddawna... (faun).

W szkole.

Nauczyciel: — Mój chłopcze, jak na swój wiek, czytasz poważną książkę. Trzeba być bardzo mądrym, ażeby zrozumieć jej treść...

Uczeń: — Ale skąd znowu. Jestem pewien, że i pan profesor zrozumie tę książkę.

Bójka na kamienie o 500 złotych.

Dzięki awanturze poszkodowana odnalazła sakiewkę.

W dniu wczorajszym około godziny 10 rano na ulicy Wólczańskiej obok domu oznaczonego Nr. 21 stało dwóch osobników, wiodących

głośną dysputę.

W tym czasie ulicą przechodziła elegancka dama, która znalazłszy się około owych osobników upuściła małą sakiewkę. Nie spostrzegłszy zguby dama poszła dalej.

Osobnicy ujrzawszy leżącą torebkę rzucili się do niej jednocześnie. Każdy z nich

chciał zostać właścicielem

sakiewki zawierającej, jak się później okazało około pięciuset złotych. Wyrywając sobie z rąk zagubiony przedmiot wszczęli bójkę, przy wtórze głośnych okrzyków i przekleństw.

To zwabiło przechodniów, pośród których znalazła się również

poszkodowana dama,

poszukująca zguby. Spostrzegłszy swoją torebkę w rękach awanturników pobiegła zawezwać policję. Tymczasem przeciwnicy wyrwanemi z bruku kamieniami potłukli się tak srodze, że wezwany lekarz Pogotowia Kasy Chorych, po nałożeniu opatrunków zmuszony został do odwiezienia ich

do szpitala miejskiego,

w stanie osłabionym.

Awanturnikami owymi okazali się 18-letni Morduch Bliner i 19-letni Franciszek Latoś.

Przysmak zaprawiony trucizną

dała żona na obiad mężowi.

Z Zamościa donoszą:

We wsi Gorajce, gm. Radocznica, powiatu Zamojskiego, zaszedł wypadek, który wywołał tam poruszenie i liczne komentarze.

Zamożny gospodarz, Józef Paszka, był znanym we wsi brutalem, tyranizującym żonę swą, Marjannę. Niejednokrotnie bita i poniewierana przez męża niewiasta,

uciekała się pod opiekę sąsiadów,

nic to jednak nie pomagało. Nadszedł czas, w którym sceny katowania stały się codziennemi i pożycie małżonków było nie do zniesienia. Nieszczęśliwa kobieta pewnego dnia powzięła rozpaczliwy plan. Do obiadu, a raczej do kaszy jaglanej —

dodała małą dawkę arszeniku,

w który się wpierw zaopatrzyła i w ten sposób przyrządzoną potrawę podała mężowi.

Paszka, nie przeczuwając nieszczęścia, kaszę spożył, a w kilka minut potem wił się już w śmiertelnych bólach. Działanie trucizny było silne. Mimo natychmiastowej pomocy sąsiadów, po kilku godzinach okropnych męczarni,

Paszka zmarł.

Władze policyjne zaalarmowane niezwykłą tą, nagłą śmiercią, wszczęły dochodzenie. Wszelkie poszlaki wskazywały, że ma się do czynienia z podstępnem otruciem. Zarządzono sekcję zwłok. Okazało się, że Paszka został otruty arszenikiem. Trucicielka przyznać się musiała do winy i została aresztowana.

Epilog tej tragedji odbędzie się w sądzie.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

ZAMIAST FELJETONU.

Czy mamy szanować kobiety?

Podczas pewnej dyskusji wyłoniła się kwestja nader charakterystyczna. Ktoś tam postawił pytanie, czy i dla czego należy szanować kobiety, ktoś inny odpowiedział mu, dlaczego szanować ich nie należy.

Zapytać się godzi, czy zabierający w niej głos zastanowili się, nad czem mianowicie dyskutują? Jak można wogóle stawiać pytanie, czy połowę ludzkości szanować należy, czy nie? Musimy szanować innych, jeżeli chcemy, by nas szanowano. W myśl tego postępować należy, albo też wyrzucić ze słownika i życia wyraz i pojęcie: szacunek.

Nie rozumiem dlaczego kobiety miały by być na jakichś szczególnych ujemnych czy dodatnich prawach? Należy w kobiecie widzieć nie zabawkę, cacko, czy samicę, lecz człowieka, a wówczas sprawa rozstrzygnięta.

W normalnej rodzinie ojciec reprezentuje zwykle rozum i wolę, matka — serce i ukojenie. Stąd wypływa sentyment, który mamy dla kobiet wogóle, ten zaś chodzi zawsze w parze z pierwiastkiem pewnej czci. Kto podobnego sentymentu nie czuje, tego żałować należy: nie zaznał nigdy słodyczy serca matczynego.

Zresztą na co te akademickie dociekania? Jabym radził jedno: kochajmy kobiety tak, jak się kocha matki, siostry, córki i te wreszcie najbliższe sercu. Tu jest alfa i omega, początek i koniec stosunku do kobiety, ale kochajmy nie jej rubinowe wargi, djamentowe oczy, perłowe ząbki i wszelkie inne podobne kosztowności, lecz — raz jeszcze powtarzam — człowieka, a wtedy groteskowe zapytania, czy i jak szanować należy kobiety i niemniej groteskowe odpowiedzi nie będą się w głowach rodziły.

Wielka awantura

na tle miłosnem.

Rozwydrzony mężczyzna.

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Rybnej i Aleksandrowskiej miała miejsce

awantura na tle miłosnem.

Antonina Stachowiak idąca do pacht ze swym kochankiem Wincentym Matkowskim w chwili zdenerwowania zagroziła, że wypali mu „ślipie" kwasem siarczanym. P. Wicuś przejął się tą groźbą do tego stopnia, że

chwycił kochankę za włosy

i zawlókł do bramy, gdzie zaczął z furją dziewczynę obijać tępem narzędziem.

— Zamorduje cię przedtem, zanim mi oczy wypalisz! — ryczał wściekle.

Przeraźliwe krzyki zwabiły do owej bramy licznych przechodniów.

Kilku policjantów rozproszyło ogromny tłum a winnym zakłócenia spokoju publicznego spisano protokuł.

Nieporozumienia rodzinne i nędza

zniechęciły ją do życia.

W dniu wczorajszym około godziny 9-ej wieczorem przy ulicy Nowo-Sikawskiej, rozegrała się cicha tragedja ludzka.

Obok posesji oznaczonej numerem 4 przechodnie zauważyli leżącą dość

młodą kobietę,

zaś obok niej małą buteleczkę z resztkami jakiegoś ciemnego płynu.

Przerażeni przechodnie powiadomili natychmiast o wypadku Pogotowie i odnośny komisarjat policji.

Lekarz, stwierdziwszy otrucie jodyną, zastosował natychmiastowe środki zapobiegawcze i po przepłukaniu żołądka odwiózł desperatkę, którą okazała się 29-letnia

Bronisława Wojnak,

żona robotnika, zamieszkała przy ulicy Brzezińskiej 40, do domu w stanie bardzo osłabionym.

Przyczyną tragicznego kroku młodej mężatki nieporozumienia rodzinne i skrajna nędza.

SPORT.

P. Z. P. N. oficjalnie odwołał

zawody o mistrzostwo Warta --- Turyści.

Klub Turystów otrzymał wczoraj pismo z P. Z. P. N., przesuwające zawody o mistrzostwo Polski między Turystami a Wartą na termin późniejszy. (E)

Ł. T. S. G. nie wyjeżdża do Torunia,

gra natomiast w Łodzi z Widzewem.

T. K. S. odwołał swe zawody z Ł. T. S. G., wobec czego Ł. T. S. G. rozegra w niedzielę rano na boisku przy ul. Wodnej zawody towarzyskie z „Widzewem"

Nie chce zdradzić klubu.

Herbstreich pozostaje w Ł. T. S. G.

Pogłoski, jakoby prawy łącznik Ł. T. S. G. miał przenieść się do do T. K. S., są niezgodne z prawdą. Coprawda T. K. S., chcąc wykorzystać pobyt Herbstreicha w Toruniu, zwrócił się z prośbą o zwolnienie tego gracza, Ł. T. S. G. jednak do prośby się nie przychylił, tembardziej, iż Herbstreich nie zdradza chęci opuszczenia swego macierzystego klubu.

Nowość dla Łodzi.

Zawody lekkoatletyczne Hasmonei.

Sekcja lekkoatletyczna Hasmonei urządza 28 i 29 sierpnia na boisku D.. O K. IV międzyklubowe zawody lekkoatletyczne. Nowością dla Łodzi będzie sztafeta 10 razy 100 metrów. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Hasmonei. (E)

Bieg okrężny na przestrzeni 7 klm.

Lekkoatleci Unionu w Kaliszu.

Dnia 5 września urządza T. S. Prosna w Kaliszu drugi bieg okrężny „Expressu Kaliskiego" na przestrzeni 7 klm. Union wysyła na te zawody 5-ciu zawodników, a mianowicie: Ulmana, Szmidta, Bekera, Drewitza i Zajdla. Ci sami zawodnicy wezmą udział w dorocznym biegu 6 sierpnia, który się odbędzie w nadchodzącą niedzielę, odłożonym swego czasu z powodu niepogody. Start odbędzie się o godzinie 11-ej. (E)

Ważne uchwały kongresu lekkoatletycznego w Hadze.

Sukces Niemców.

Na kongresie lekkoatletycznym w Hadze powzięto ważną uchwałę, na mocy której tournee może trwać tylko 3 tygodnie, licząc od chwili przekroczenia granicy państwa, gdzie odbędzie się start, aż do opuszczenia tegoż państwa. Nie liczy się oczywiście olimpjad i zawodów międzypaństwowych. Co się tyczy wynagrodzenia należy tylko zwracać faktyczne koszta utrzymania. Sport kobiecy będzie nadal pozostawać pod nadzorem międzynarodowego związku lekkoatletycznego. Zaś dla uregulowania kobiecego sportu ustanowiono specjalny komitet. Jedną z zasadniczych zmian jest reforma w skoku wwyż. Związek przyjął prowizorycznie piłkę ręczną Szczypiorniak do swego programu, zaś komitet ułożył jednolite prawidła dla wszystkich państw. (Jak wiadomo, poszczególne odmiany piłki ręcznej, jak niemiecki Handball, czeska Hazena, lub amerykański Basketball różnią się między sobą prawidłami). Pozatem uznano język niemiecki jako trzeci język międzynarodowy. (E)

Druga klęska Węgier w Niemczech.

Polska ma szanse wygrania.

Zawody międzynarodowe Środkowe Niemcy—Węgry, rozegrane w Lipsku we wtorek, zakończyły się katastrofalną klęską reprezentacji węgierskiej w stosunku 5:1. Jedyną bramkę dla Węgrów strzelił w trzeciej minucie Takacs. Wobec tego wyniku Polska ma olbrzymie szanse wygrania zawodów międzypaństwowych z Węgrami. (E)

Nowe prądy wychowania fizycznego

przeszczepione zostaną na grunt łódzki.

(C-S) Znany w sferach sportowych Łodzi propagator wychowania fizycznego, prof. Szumlewski, powrócił w bieżącym tygodniu z wakacyjnego kursu wychowania fizycznego, organizowanego przez Uniwersytet Poznański.

P. Szumlewski zapoznał się tam z najnowszemi prądami w gimnastyce, które, jak wiadomo, w ostatnich czasach uległy ogromnej ewolucji. I tak na miejsce starszej metody Linga weszła obecnie w życie gimnastyka Lingharta. Prócz tego uczestnicy kursu zapoznali się z najnowszemi stylami w lekkiej atletyce, oraz innemi dziedzinami sportu. Tak więc prof. Szumlewski, oraz drugi łodzianin, biorący udział w tych kursach, prof. Robakowski, przeszczepią obecnie na grunt łódzki te metody, z któremi się w Poznaniu zapoznali.

Mistrzostwo Ł. O. Z. L. A. w pięcioboju.

Rozegrane zostanie 5 września.

(C-S) W niedzielę, dnia 5 września rozegrane zostaną po raz pierwszy zawody o mistrzostwo Ł. O. Z. L. A. w pięcioboju. Prócz lekkoatletów łódzkich, w pięcioboju powyższym startować będą najlepsi zawodnicy Piotrkowa i Pabjanic. Poszczególne punkty pięcioboju przedstawiają się następująco: 1) bieg 200 m., 2) bieg 1500 mtr., 3) skok wdal, 4) rzut dyskiem i 5) rzut oszczepem.

„Vivo Atletic Club" w Łodzi.

Zawody z Turystami.

(C-S) Jak już donosiliśmy, wkrótce gościć będzie Łódź znakomitą drużynę węgierską „Vivo Atletic Club". W ostatniej chwili dowiadujemy się, że „Vivo" przyjeżdża do Łodzi już w nadchodzącą niedzielę, dnia 22 b. m. Węgry rozegrają zawody z mistrzem Łodzi — Turystami. Warto zaznaczyć, że będzie to pierwszy w roku bieżącym mecz z drużyną zagraniczną.

—x—

Ewolucje „kaloszów" czyli inaczej sędziów sportowych.

Kiedyś trzech na boisku, dzisiaj jeden.

Zanim piłka nożna osiągnęła obecny poziom, przechodziła ona różne fazy rozwoju. Przeobrażeniom ulegała nietylko sama istota gry i przepisy, ale też i wszystkie inne czynniki ze sportem piłkarskim związane. Powszechnie (na psa urok!) „ceniony i szanowany", dzisiaj stan sędziowski, nie zawsze przedstawiał się tak jak obecnie, ba, były nawet czasy, w których

panów z gwizdkami wogóle nie znano!

W owej błogosławionej przeszłości, gdy to średnica „balona" wynosiła coś około 1 metra, a w zawodach udział brały całe wsie, czy też miasteczka, instytucje bezpartyjnych sędziów wogóle nie istniały. Bo i pocóż? Wedle ówczesnych „zwyczajowych" przepisów wszystko było dozwolone, a

drużyna zwycięska była też bezsprzecznie silniejszą.

Z czasem, gdy gra w piłkę nożną weszła w dalszą fazę rozwoju, a raczej gdy została bardziej „ucywilizowaną", utworzony został też urząd sędziego, a kompetencje jego zostały przepisami ściśle określone.

Sprawa obsady zawodów nie była w owych czasach tak prostą, jakby to się napozór wydawać mogło. Przepisy wprawdzie istniały, jednak interpretacja ich była dość dowolną. Każda drużyna trzymała się naturalnie tego, co jej najlepiej odpowiadało. Jasnem jest, iż zespoły niechętnie wyrzekały się korzyści, jakie dawały im „własne" przepisy, wskutek czego dochodziło często do dyferencyj. Zdarzało się często, iż w celu uniknięcia sporów, wybierano do prowadzenia zawodów

aż trzech sędziów;

po jednym z grających klubów i trzeciego bezpartyjnego. Sędziów linjowych nie znano: trzej arbitrowie rozstawiali się wzdłuż boiska i wspólnemi siłami sprawowali swój odpowiedzialny urząd. Ten „uproszczony" system musiano jednak wkrótce zarzucić, ponieważ w wypadkach wątpliwych trzeba było

grę na dłuższy czas przerywać,

by trzej panowie mogli uzgodnić swe stanowisko i wydać ostateczny wyrok.

Wiele czasu upłynęło zanim zrozumiano, iż urząd sędziego w piłce nożnej wymaga

wybitnej indywidualności,

decydującej się błyskawicznie w każdej sytuacji i wydającej bezapelacyjne swe orzeczenia. Kwestja sędziowska jest dla rozwoju piłki nożnej nie mniej ważną, jak sprawa narybku. Niestety, fakt ten rzadko bywa należycie uwzględniany i sprawie wyszkolenia sędziów poświęca się

zbyt mało uwagi.

Przez długi czas stał sędzia, a więc do pewnego stopnia czynnik decydujący, prawie-że poza nawiasem czynnego sportu. Uwydatniało się to jaskrawo w stroju, w jakim wychodził na boisko. Nie tak dawno jeszcze występowali sędziowie nasi na arenie sportowej w

szczelnie zapiętych ubraniach,

wysokich kołnierzykach, a nawet czasem i w pięknym „meloniku". Wiele wody upłynęło zanim zdecydowali się, upodobnić się do otoczenia i przywdziali

wygodny strój sportowy,

umożliwiający im swobodę ruchów, a zatem i lepsze sprawowanie swej niełatwej funkcji.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICA.

Za 100 złtych: Zurych 58, Berlin 46,31—46,79, wypłaty na Warszawę 46,28 — 46,52, na Katowice i Poznań 46.23 — 46 47, Wiedeń czeki 78,40—78,90, banknoty 78—79, Praga 375,50, Londyn za 1 funt szterl. 45,50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4,86 1/32, Holandja 12,12, Francja 169,25, Belgja 176,25, Włochy 147,53, Niemcy 20,41 1/4, Szwajcarja 25,15,5, Danja 18,28, Szwecja 18,15,5, Norwegja 22,15, Helsingfors 192,87, Praga 164,12.

Paryż. Londyn 168,80, Nowy Jork — 34,52, Szwajcarja 668.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 122,247—122,553 100 złotych polskich 56,73 — 56,87, czeki na Londy 24,95, wypłaty telegraficzne na Londyn 24,95,5 na Berlin 122,127—122,423 na Nowy Jork 512,90—514,20, na Warszawę 56,51 — 56,79.

Amsterdam. Warszawa 25.

Zurych. Paryż 14,95, Londyn 25,15,7, Berlin 123,20, Wiedeń 73,20, Warszawa 58, Budapeszt 0,72,3, Bukareszt 2,42,5,

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.86. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2,82, Berlin 23,80.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 19. 8. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 10.000, wywóz na kontynent 4.000.

Loco 18,20, wrzesień 16,75, październik 16,73 — 75, grudzień 16,74, styczeń 16,77, marzec 17, maj 17,30, lipiec 17,14.

Nowy Orlean, 20. 8. — Bawełna. Loco 17,73, październik 16,72, grudzień 16,63, styczeń 16,59, marzec 16,72, maj 16,81.

Liverpool, 20. 8. Havas. Bawełna. — Otwarcie giełdy: październik 8.99, styczeń 8,86, marzec 8,90, maj 8,93. Zamknięcie giełdy: październik 8,98, styczeń 8,83, marzec 8,88, maj 8, 91.

Brema, 19. 8. Bawełna amerykańska 20,56 centów dolarowych za lbs.

—x—

NA GIEŁDZIE ZBOŻOWEJ CENY MOCNE.

Warszawa, 20. 8. Tranzakcje na Giełdzie Zbożowo-Towarowej za 100 kg. fr. stacja załad. Pszenica kongr. gwarant. pg. próby 43.50. Żyto kongresowe 28.50 — 29.00. Jęczmień kongresowy pg. próby 29,50, browarowy pg. próby 30.50. Kuchy lniane 42.00. Otręby żytnie 19.25 fr. Warszawa. Obrót 255 tonn. Tendencja bez zmiany. Zaofiarowanie umiarkowane.

Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym rynki łódzkie obfitowały we wszelkiego rodzaju artykuły spożywcze:

Ceny następujące:

Nabiał: masło osełkowe 4.68 — 5.00—5.20; masło śmietankowe od 5.50 — 6.10; jajka 2.10 — 2.30, za pierwszy gatunek jaj t. zw. wybieranych płacono do 2.40; jajka skrzynkowe 2.00 — 2.15; śmietana (cena 1 litra) 1.60 — 1.80 — 1.90; ser (cena 1 kilograma) 1.40 — 1.70; za 1 litr mleka płacono od 30 do 35 groszy, podczas gdy domokrężni mleczarze pobierają po 45 groszy za litr.

Drób: kura 4.00 — 7.00 do 8 złotych; kaczka 2.50 — 4.00, większe od 5 do 6 złotych; gęś 9.00 — 11.00; indyk 10.00 — 14.00; za kurczaki płacono od 2.00 do 3 złotych za sztukę.

Ziemiopłody: kilogram ziemniaków od 8 do 11 groszy, pęczek buraczków 0.05 — 0.10, pęczek marchwi 5 do 8 groszy, za 100 kilogramów ziemniaków (korzec) płacono od 7.50 do 8 złotych.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) kalafior 0.30 — 0.50; większy 0.70 — 1.00; szparagi 0.90 — 1.10; ogórki 0.05 — 0.20, większe do 50 groszy; za mendel ogórków do kiszenia płacono od 20 groszy wzwyż; pomidory 0.80 — 1.00 do 1.20 za kilogram; kilogram szczawiu 0.30 — 0.50; kilogram cebuli 0.60 — 0.80, cebula cukrowa 1.10 — 1.20; groszek polny 0.40 — 0.60 groszek ogrodowy do 7 groszy.

Owoce: (cena 1 kilograma) gruszki 0.30 — 0.50 do 1 zł., jabłka 0.30 — 0.70 do 1.20, śliwki 0.70 — 0.85, śliwki (renglody) 1.00 — 1.20, morele 1.50 do 2 złotych.

Za kilogram malin płacono do 3 złotych, garniec borówek 0.80 — 1.00 do 1.20. Świeże grzybki 0.30 — 0.80 za litr, koszyczek niewielki rydzów do 3 złotych; suszone grzyby 7.50 do 8.50 za kilogram.

Ruch na rynkach bardzo duży.

Mona Mortensson i Lars Hanson, znakomici szwedzcy artyści filmowi — odegrali z nadzwyczajnem powodzeniem główne role w inscenizacji filmowej powieści słynnej laureatki Nobla — Selmy Lagerlöf: „Jerozolima" i „Synowie Ingmara".

Poziom umysłowy niektórych „suwerenów".

Pan poseł Adamowicz i jakiś tam poeta... Mickiewicz.

„K. C." zamieszcza ciekawą migawkę z podróży Lida — Wilno:

Pociąg zdążający z Lidy do Wilna. Pasażerów sporo; wśród nich na kurytarzu grupa osób żywo dyskutujących. Kilku panów, jedna pani i poseł Adamowicz.

Rozmowa toczy się na temat stosunków wileńskich. Pada nazwisko adwokata Mickiewicza.

— Czy to krewny rodziny naszego wieszcza? — pyta jedna osoba.

— O, nie — odpowiada kategorycznie p. poseł Adamowicz — adwokat jest szlachcicem, poeta zaś był synem... cieśli.

Nie wierzę własnym uszom, reprezentant Sejmu suwerennego kompromituje się brakiem najelementarniejszych wiadomości.

Ale posłuchajmy dalej:

— Co też pan poseł mówi — wtrąca się dama, która pracuje pono na polu pedagogicznem. — Adam Mickiewicz był synem pokątnego doradcy z Nowogródka.

— Szanowna pani się myli, czytałem niedawno biografję poety, gdzie najwyraźniej było napisane, że wieszcz był synem cieśli.

Tu nauczycielka wybuchnęła śmiechem.

— Wstyd, panie pośle! Zapewne tę biografję wydały Sowiety.

Rozmowie przysłuchiwali się pasażerowie, udzielając sobie niezbyt pochlebnych o p. pośle uwag i aluzyj.

Po p. Sawickim mamy nowego suwerena, którego poziom umysłowy urąga najelementarniejszym potrzebom.

Z.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radjofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI w Łodzi

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Więzień twierdzy D'Iff".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Kwiat nocy".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Miłość, która umrzeć musi..."
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Kwiat nocy".
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Czary" — „Galerja okropności"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Cesarzowa"
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". „Nienawidzę a jednak kocham".

„Luna" — „Gdy chińczyk kocha..."
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Kłamiesz kobieto!".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Niewolnica miłości"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Tajemnica 500,000 dolar."
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

KLISZE DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyi RYSUNKI, projekty reklamowe i wyodrębnione wykonywa
R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY usuwają proszki dla dorosłych z „KOGUTKIEM".
Wyroby apteki A. Gąseckiego w Warszawie. Sprzedają apteki i skł. apteczne.

Popierajcie Chrześcijańskie Hale Mięsne Kościuszki 73
Wszystko dostać tam można.

„OLLA" PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk.
OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodnione najbezpieczniejszą.
OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie.
Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Dr. med. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa).
Przyjmuje 9 do 10 i od 6—8 wiecz.
Tel. 40-26.

Dr. med. Różanek
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA (DZIELNA)
telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.

SZKŁO OKIENNE
ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —
J. Olejniczak, Główna № 14.
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

OGŁOSZENIA FUCHS'A TO MUR
o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do
AKWIZYCJI OGŁOSZEŃ
FUCHS'a
Piotrkowska № 50, Tel. 21-36.

Dr. med. STUPEL
12 SZKOLNA 12.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem: (Roentgen, lampa kwarcowa)). Elektroterapia.
Przyjmuje od 6—9 wieczór.

DR. MED. PRYBULSKI
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia.
Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

DR. MED. H. LUBICZ
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Leczenie szt. słońcem wyżynowem.
Przyjmuje od 8—9 przed południem i od 5—8 po poł.

DR. MED. M. Glazer
Zielona 6.
Choroby skórne weneryczne.
Przyjmuje od 8 do 10, 12—2 i od 7—8

Akuszerka Pipikowa przyjmuje zamówienia. Piotrkowska 132. 3997-

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.20
Na prowincji	„ 3.30
Zagranicą	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „ „ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „ „ 10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Wiśniewski.